

Rzeczpospolita. – 18.12.2011.

Piotr Kościński, Anna Słojewska, Tatiana Serwetnyk
Ukraina wolniej do Europy



źródło: AFP

Wiktor Janukowycz

Szczyt w Kijowie. Umowa z Ukrainą raczej nie zostanie podpisana w poniedziałek. Unia nie chce nagradzać Wiktora Janukowycza.

Jeszcze tydzień temu wydawało się, że 19 grudnia 2011 roku będzie dla Ukrainy datą przełomową. Podczas kijowskiego szczytu miał być parafowany układ stowarzyszeniowy Ukraina – UE. W znacznej mierze dzięki usilnym staraniom polskich polityków i dyplomatów. Gdyby do tego nie doszło – przewidywali komentatorzy – Kijów mógłby ostatecznie wpaść w objęcia Moskwy.

Tymczasem okazało się, że możliwe jest trzecie rozwiązanie. Podczas szczytu może zostać potwierdzone zakończenie negocjacji stowarzyszeniowych, natomiast samo parafowanie zostałyby przesunięte na później. Na rozstrzygnięcie losów naszego wschodniego sąsiada przyjdzie więc czekać kolejne tygodnie. Do końca nic nie będzie jednak pewne.

O tym, że tak może się wydarzyć, informował Mirosław Lajczak, główny unijny negocjator umowy z Ukrainą. A według Mikołaja Dowgielewicza, polskiego ministra ds. europejskich, sytuacja polityczna na Ukrainie nie sprzyja temu, by UE zgodziła się na parafowanie umowy na najwyższym szczeblu.

Bruksela uważa, że choć układ stowarzyszeniowy jest potrzebny i Unii, i Ukrainie, to jego parafowanie byłoby niepotrzebną nagrodą dla prezydenta Wiktora Janukowycza. W warunkach, gdy jego główna polityczna przeciwniczka, była premier Julia Tymoszenko, wciąż znajduje się w areszcie, byłoby to nie na miejscu. Szczególnie że unijne apele o jej wypuszczenie były przez Janukowycza ignorowane.

– Oczekiwania dotyczące szczytu UE – Ukraina były bezustannie obniżane. Najpierw mówiono o podpisaniu układu stowarzyszeniowego w grudniu. Potem pojawił się pomysł, żeby go chociaż parafować, teraz mówi się o jakiejś formie ogłoszenia, że umowa jest jedynie gotowa do parafowania – mówi „Rz” Andrew Wilson, ekspert londyńskiej European Council for Foreign Relations.

Ale polscy politycy są dobrej myśli. – Uważam, że decyzja o parafowaniu układu została już podjęta i chodzi tylko o to, by nie miało to wymiaru politycznego, tylko techniczny – mówi „Rz” eurodeputowany Paweł Zalewski (PO). Podobnie uważa eurodeputowany Paweł Kowal (PJN). – Parafowanie może nastąpić w nieodległym czasie. Działania zmierzające do tego, by uroczystość ta nie mogła zostać wykorzystana w walce politycznej wewnątrz Ukrainy, jest może najlepszym rozwiązaniem – przekonuje w rozmowie z „Rz”.

Optymistycznie są też nastroszeni Ukraińcy. Także ci z obozu władzy. – Niezależnie od tego, czy umowa zostanie w poniedziałek parafowana, ten szczyt będzie sukcesem. Potwierdzi niezmienną dążenia Kijowa do integracji z Europą. Złożenie podpisów może nastąpić w innym terminie. To nie stare, sowieckie czasy, gdzie trzeba było coś podpisywać lub wykonywać w

ściśle wyznaczonym dniu – dowodził w rozmowie z „Rz” Ołeksij Płotnikow, deputowany rządzącej Partii Regionów.

Kostiantyn Bondarenko, szef Instytutu Polityki Ukraińskiej w Kijowie, przekonuje zaś, że najważniejsze, by podczas szczytu w Kijowie padło oświadczenie, iż strony uzgodniły kluczową sprawę. – Chodzi o nawiązanie do artykułu 49 traktatu lizbońskiego i podkreślenie, że Ukraina jest państwem europejskim. To zaś oznacza, że w przyszłości będziemy mogli kandydować do UE – podkreśla.

Wiadomo, że Kijów w ostatnim momencie zażądał wpisania do preambuły zdania, iż „Unia uznaje europejską tożsamość” Ukrainy. Argumentował, że jest to potrzebne do pokazania perspektywy członkostwa dla tego kraju. Ale to nie podoba się m.in. Niemcom i Francji, które boją się jakichkolwiek odniesień do możliwości dalszego rozszerzania UE. Jest jednak nadzieja, że kwestia ta nie zablokuje całej sprawy.

Obok pozytywnego sygnału, że negocjacje zakończyły się pozytywnie, ma być jeszcze inny. Jak się dowiaduje „Rz”, nastąpi pewne złagodzenie w kwestii wiz dla Ukraińców. Nie będą ich potrzebowali posiadacze paszportów służbowych, wciąż w tym kraju istniejących. Przeznaczone są one głównie dla urzędników państwowych, ale nie tylko.

Jeżeli rzeczywiście umowa nie zostanie parafowana, jak potoczą się wydarzenia w najbliższych tygodniach i miesiącach? Dla ludzi z obu stron stołu negocyjnego, którym zależy na zbliżeniu Ukrainy do UE, kluczowe jest podpisanie dokumentu do końca roku, póki przewodnictwo w Unii sprawuje Polska. Boją się, że kolejne prezydencje (duńska, cypryjska i irlandzka) nie będą zainteresowane losem Ukrainy. – Polski rząd zasługuje na uznanie za swoją cierpliwość – przyznaje Andrew Wilson.